Rok I. Kraków, Piątek 20 Grudnia 1889. Nr. 81.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie **85** cnt., kwartalnie **2** złr. **50** cnt., półrocznie **5** zł., rocznie **10** zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się **10** cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie **1** złr. **10** cnt., kwartalnie **3** złr. **25** cnt., półrocznie **6** złr. **50** cnt., rocznie **13** złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie **20** centów taksa i **4** centy od wyrazu; na ostatniej stronie **10** cnt. taksa i **2** cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane" **20** centów od wiersza.

Adres dla telegramów:
„KURJER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

„Demokracja polska".

Od pewnego czasu tyle się u nas, a zwłaszcza w tym naszym prastarym „królewskim grodzie" pisze i mówi o demokracji polskiej, i tak wysoko a przynajmniej głośno podnosi się sztandar, na którym te, i tylko te dwa wypisane słowa, że nie od rzeczy będzie zastanowić się gruntowniej nad właściwem tych słów pojęciem i znaczeniem.

Jest to obowiązkiem każdego człowieka, a przedewszystkiem takiego, który sobie rości prawo do przewodnictwa w narodzie, ażeby podnosząc jakieś hasło, nietylko myślał o tem, aby ono jako frazes brzmiało dźwięcznie i ponętnie, ale też aby streszczało w krótkich wyrazach myśl głębszą i poważną. Myśl tę w szczegółowym programie jasno i wyraźnie rozwinąć i przed oczy społeczeństwa postawić, jest dalszym obowiązkiem każdego, kto sięga po zaszczyt przodownika w narodzie.

Z obozu, z którego dziś rozbrzmiewa hasło „demokracji polskiej" słyszeliśmy do niedawna inny okrzyk i inne hasło. „Liberalizm" — „liberalne ideje" — powtarzano nam do przesytu, tak samo bez dalszych komentarzy i bez bliższego określenia programu, jak dziś się bez dodatku i objaśnienia woła: „Demokracja polska!"

Miło nam przedewszystkiem zaznaczyć, że w tym samym obozie, o którym mowa, sztandar liberalizmu uznano już widocznie za nader zszargany i obdarty, kiedy odczuto potrzebę zastąpienia go nowem hasłem demokracji.

Pozwolimy sobie jednakże zapytać, jakież to znaczenie mają te słowa? Co rozumiecie starając się ludzi zwerbować pod hasło: „Demokracji polskiej?"

Dotychczas, począwszy od czasów greckich, gdy demokracja w Atenach kwitnęła, aż po dzień dzisiejszy, gdy jeszcze z Aten i zkądinąd wygnana, znalazła schronienie w Europie: w Szwajcarji, a w Ameryce pewne zastosowanie w Stanach Zjednoczonych, rozumiano pod wyrazem demokracja, „formę rządu gmino-władną". Polega ona na tem, że gmin, czyli lud cały, bez różnicy stanów, ma prawo nietylko do wyboru reprezentantów do ciał prawodawczych (co stanowi formę rządu konstytucyjną), ale także do głosowania o zasadniczych prawach państwa, do wyboru najwyższej władzy, a także w sprawach wymiaru sprawiedliwości przez wybieralnych sędziów.

Takie jest właściwe pojęcie demokracji, a każde inne jest już tylko chyba zmodyfikowaniem tego pojęcia, już się ledwie „w przenośni" demokracją mianuje.

Zdaje nam się, że ex-liberalni głosiciele nowego hasła „demokracji polskiej" przyznać nam muszą, że tylko w znaczeniu wyż wyłuszczonego gminowładztwa, pojęcie „demokracja" jest prawdziwem i należycie zrozumianem.

A to przyznawszy, w dalszem następstwie przyznać się muszą, że na dzisiaj, i na lat co najmniej dziesiątki, takiej demokracji u nas i dla nas ani pragną, ani pragnąć mogą.

Boć przecie zapewne chyba tylko w dalekiej przyszłości mogliby marzyć i myśleć o tem, aby u nas w miejsce formy rządu konstytucyjnej — która i tak, jak to powszechnie uznają, zaskoczyła nas przedwcześnie, zanim ludność była zdolną ją pojąć — wprowadzano formę rządu gminowładną na kształt szwajcarskiej, lub amerykańskiej.

A więc hasło: „demokracji polskiej" w tem znaczeniu, jakoby wśród naszej polskiej społeczności było dziś grono ludzi, pragnących zmiany konstytucji na gminowładztwo, jest pustą słów igraszką, jest dobrowolną iluzją.

Lecz powiedzą nam: „My to rozumiemy inaczej!". Wierzymy i najmocniej o tem przekonani jesteśmy. Ale pozwólcie sobie powiedzieć, że nie jesteście dziećmi — mówicie o dojrzałości politycznej, i ogłaszacie się chorążymi narodu. Wolno akademikowi być niedokładnym i cieszyć się dźwięcznym frazesem, ale mężowie polityczni muszą logicznie myśleć, a wyrażać się ze ścisłością.

Hasło więc wasze nie jest wyrażone ze ścisłością, a to wskazuje, że i logicznie nie jest pomyślanem. I ten to brak ścisłości w logicznem myśleniu i odpowiedniem wyrażaniu się, jest grzechem pierworodnym stronnictwa, które postęp i światło głosi, a bałamutnemi frazesami sprawy zaciemnia i wstecz je cofa.

I drugi dowód takiej nielogiczności myślenia wytknąć tu jeszcze musimy. Ci sami ludzie powiadają nam, że hasło „demokracji polskiej" podnieść muszą postawieni w środku, pomiędzy anarchją i absolutyzmem!

Na Bóg miły! Gdzież to widzicie anarchją w społeczeństwie naszem, jeżeli to nie jest anarchja waszego własnego myślenia? Czyż to tak dawno, jak sami protestowaliście przeciw zarzutowi anarchji, podnoszonemu przez rządzące w kraju stronnictwo? Gdzie też ostatecznie absolutyzm, jeżeli znowu pod tym absolutyzmem nie mamy rozumieć czego innego, krom nadużycia władzy przez pewne jednostki w pewnych danych wypadkach? Ale nadużycia nie dowodzą jeszcze, że istnieje ustawą zagwarantowany absolutyzm, a to tylko jest absolutyzmem we właściwem znaczeniu.

Czyż ludność, przeciętnie ją biorąc, może wśród tego zamętu pojęć, zrozumieć co właściwie znaczy hasło „Demokracji polskiej?"

Powiedzą nam, że demokracja polska oznaczać ma stronnictwo, które pragnie podniesienia ludu i stanu średniego, i udziału ich w życiu obywatelskiem. Dobrze. Ale i tak musimy się jeszcze bliżej porozumieć.

Podniesienie ludu i w ogólności wszystkich obywateli kraju i wciągnięcie ich do udziału w obywatelskiej pracy rozumieć można albo w tem znaczeniu, że chodzi o podniesienie ludu „ustawowe", albo też o podniesienie go „moralne".

Przed uwłaszczeniem i konstytucją lud był wykluczony od udziału w obywatelskiej pracy; nie miał praw żadnych. Ztąd przed r. 1848 „Demokracja polska" miała właściwy swój cel i znaczenie — starała się ona o to, aby wprowadzono pewien stopień gminowładztwa reprezentacyjnego, aby lud uwłaszczono i dano mu prawa obywatelskie. Dziś się to stało: ustawa konstytucyjna podniosła lud i wszystkie stany prawnie — i dziś są wszyscy równymi obywatelami państwa. W tem znaczeniu słusznie powiedzieć można, że demokracja polska z przed r. 1848 dopięła swego celu: lud jest ustawowo podniesiony — i skończyła się misja starej demokracji polskiej, a raczej: „demokracja stała się w pewnej właściwej mierze *dobrem i prawem powszechnem*".

Nic więc nowego nie głosi to hasło. Pozostaje zatem chyba tylko druga część zadania: „moralne podniesienie" ludności, aby z praw demokratycznych już uzyskanych korzystała, aby w pracy obywatelskiej brała udział, a przez nią wzrastała w dobrobycie i miłości ojczyzny.

Tego zaś pragną nietylko ci ludzie, którzy hasło demokracji polskiej podnoszą. Pragną tego wszyscy prawi Polacy— ludzie unikający skrajnych dążności, a idący środkiem, z tą różnicą, że ci, którzy nazywają się „demokracją polską" fałszywą obierają drogę, a my drogę prawdy.

Koło polskie.

Koło poselskie polskie odbyło posiedzenie w d. 16 grudnia wieczór. Przewodniczący P. *Jaworski* przedłożył najprzód pismo do Koła nadeszłe, mianowicie petycję miasta Podgórza, aby Koło poparło starania tego miasta o stację popasową i kontumacyjną, którą chce miasto urządzić. Petycję tę przekazało Koło polskim członkom Komisji roztrząsającej rozporządzenia tyczące się zarazy na bydło, którzy wezwą miasto Podgórz, aby podobną petycję wystosowało do Rady Państwa. Zaś polskim członkom Komisji budżetowej przekazało Koło do roztrząśnienia petycję leśniczych, upraszających o systemizowanie ich jako urzędników państwa.

P. *Lewicki* powtórzył żądanie, aby przedstawić ministrowi skarbu, iżby polecił załatwić podania o opusty w podatku gruntowym z powodu szkód zrządzonych przez myszy, bo dotąd wiele podobnych podań nie załatwiono lub załatwiono odmownie. Przewodniczący P. *Jaworski* przypomniał, że już przed kilku dniami minister skarbu, odpowiadając na przedstawienie przewodniczącego uczynione wskutek uchwały Koła, oświadczył, iż wydał polecenia, aby władze skarbowe jak najszybciej załatwiały wszelkie podania, tyczące się opustów w podatku gruntowym i aby w przyznaniu opustów szły jak najdalej, o ile tylko ustawa na to pozwala.

Następnie toczyły się obrady o kilku ważnych sprawach, jednak jednomyślnie uchwalono uważać na teraz obrady te za najściślej poufne.

Rada państwa.

Na końcu 357 posiedzenia postawił pos. Edler v. Burgsteller i tow. następujący wniosek: Uprasza się rząd, aby jak najrychlej odnowił byłe prawo z dnia 29 maja 1883, co do uwolnienia od podatku dochodowo-zarobkowego za utrzymywanie żeglugi parowcami w kraju zbudowanemi.

Pos. Kaiser interpeluje ministra finansów w sprawie rogatkowej.

Pos. Swieży i towarzysze wnoszą interpelację do ministra sprawiedliwości, w której wykazują, że wskutek zarządzeń szkolnych na Ślązku istniejących, dzieci słowiańskie nie mogą się uczyć w szkole języka ojczystego, tracąc kilka lat na niepożytecznem i bezcelowem uczeniu się niemieckiego języka. W okręgach granicznych zarządzenia szkolne dążą do tego, aby zupełnie zgermanizować słowiańskie gminy. Wobec tego zapytują interpelanci: 1) Czy ministrowi wyznań i oświaty znane są smutne stosunki szkół słowiańskich na Ślązku, i czy pozwoli on dalej na to, ażeby władze szkolne ślązkie pomijały zasadnicze ustawy szkoły i państwa, obchodziły takowe rozporządzeniami swemi, i w ten sposób pośrednio miejscowości słowiańskie germanizowały. 2) Czy minister jest skłonnym, w interesie zachowania zasadniczych praw państwa i ustaw szkolnych, wydać stosowne zarządzenia, ażeby rozporządzenie z 16 stycznia 1873, służące tylko germanizacji i sprzeczne z ustawami, równie jak i następne rozporządzenie uzupełniające, zostały co rychlej odwołane, a nauka w drugim języku krajowym w szkołach ślązkich tak została uregulowaną, ażeby tylko praktyczne potrzeby były miarodawczemi, przytem zaś ogólny cel szkolnictwa był osiągnięty, a młodzież i nauczycielstwo nie byli obciążeni.

Pos. Hausner stawia wniosek, ażeby Izba zezwoliła Komisji budżetowej zdać na jutrzejszem posiedzeniu ustnie sprawę z rozporządzeń, tyczących się zapomogi głodowej i z ustawy, uwalniającej od stempla sprawy odnoszące się do pożyczki głodowej w kwocie 300.000 złr. dla Galicji,

Wniosek przyjęto.

Odpowiedź ministra Taaffego.

Wczoraj podaliśmy dosłowny tekst odpowiedzi hr. Taaffego na interpelację Plenera w sprawie praw państwowych czeskich i koronacji cesarza królem czeskim.

Cokolwiek piszą o niej niemieckie i czeskie dzienniki wszystkich odcieni, na jedno zgadzają się i jednogłośnie przyznają wszystkie, a mianowicie, że odpowiedź ta pomyślaną została po mistrzowsku i wypowiedzianą w ten sposób, że żadna strona nie może przeciw tej odpowiedzi zasadniczego podnieść zarzutu.

I rzeczywiście, hr. Taaffe stanął na stanowisku wysokiem zasadniczych ustaw państwa i sprawiedliwości, i dobitnie a jasno wypowiedział dwie arcyważne ogólne zasady swego rządu i swego systemu:

Pierwsza, że konstytucja austrjacka nie jest skończoną doskonałością, a więc może być w drodze ustawodawczej zmienioną w tym kierunku, ażeby niezaspokojone dotąd prawne i słuszne życzenia ludów i krajów koronnych były rozszerzone.

Druga, że jest to przedmiotem ciągłej troskliwości rządu, ażeby już w obrębie obowiązującej konstytucji życzenia uprawnione każdej narodowości i w każdym kraju zostały uwzględnione.

Dwie te zasady rządu tak ogólnie postawione, stanowią niewzruszoną warownię systemu hr. Taaffego i są tego rodzaju, że każdy człowiek zasad i politycznego umysłu, bezwzględnie przyjąć i pochwalić je musi, jako dające rękojmię nietylko uszanowania praw narodowych, ale oraz zapewniające jak najszersze ich uwzględnienie w dalszym spokojnym ustawodawczym rozwoju.

Pod tym względem odpowiedź hr. Taaffego dla słowiańskich narodów Austrji nie pozostawia nic więcej do życzenia — i wypowiedzianą jest jasno i bez ogródek. Mogliby z niej być i są niezadowoleni tylko Niemcy, pragnący dawnej supremacji niemieckości w Austrji.

Na podstawie tych dwóch zasad, kwestja szczegółowa czeskich praw państwowych i koronacji, została w gruncie rzeczy uznaną, a odpowiedź w tym punkcie na interpelację Plenera, była tylko konieczną konkluzją, wypływającą logicznie z ogólnych i zasadniczych zapatrywań rządu.

Jeszcze jedno ważne i zasadnicze zdanie, wypowiedział prezes ministrów Taaffe, na które zgodzą się wszyscy rozumni ludzie polityczni, a mianowicie, że chwila obecna „dla politycznego położenia" nie jest stosowną do wprowadzenia zmian konstytucyjnych.

Na wszystkie te trzy, przez hr. Taaffego wypowiedziane zasady, zgodzić się mogą i muszą ci wszyscy, którzy w polityce nie rządzą się szowinizmem, ani nie trzymają się zasady opozycji dla opozycji i dla schlebiania gawiedzi. Być zawsze niezadowoleńcem, zawsze czynić zarzuty rządowi, było i jest zasadą polityków ulicy, pozbawionych głębszego poglądu, a starających się o to, aby krzykiem zwrócić na siebie uwagę ludzi. Tacy tylko krytykują odpowiedź hr. Taaffego w ten sposób, że wyszukują w niej to, czego w niej absolutnie nie ma, a mianowicie, że ona obraża godność poselską, że nie określa zasad autonomji od ośnie do wszystkich krajów, że wreszcie ma wartość tylko podmiotową. Nam się zdaje, że tego rodzaju rozumowania zdradzają zupełny brak czucia politycznego i one to tylko mają chyba wartość podmiotową. Przedmiotowo są one bałamuctwem, które tylko płytsze umysły w błąd wprowadzić mogą.

(358 posiedzenie Izby poselskiej).

Prezydent Smolka otwiera posiedzenie o godz. 10. Obecni ministrowie: Taaffe, Prażak, Bacquehem, Schoenborn, Gautsch.

Pos. Proskowetz i Madeyski donoszą, że są chorzy.

Minister Gautsch, odpowiadając na interpelację w sprawie studjów farmaceutycznych, zawiadamia Izbę, że projekt nowego porządku studjów i egzaminów farmaceutycznych został 8 bm. przez cesarza zatwierdzony i zostanie wkrótce ogłoszony, a zacznie obowiązywać od przyszłego kursu naukowego.

Z porządku dziennego zdaje p. Gniewosz sprawę z przedłożonych rozporządzeń rządowych, co do pożyczek głodowych dla Galicji, Ślązka, Bukowiny, Tyrolu i Karyntji. Przedstawiając nagłość tych zarządzeń i prawne ich uzasadnienie stawia wniosek, ażeby Izba obydwa rozporządzenia przyjęła do zatwierdzającej wiadomości.

Pos. Zallinger podnosi, że zapomoga przyznana Tyrolowi wobec strat obliczonych na 1,100.000, jest za małą. Porusza też sprawę regulacji rzek i wód w Tyrolu, i zwraca uwagę, że potrzebne jest ułożenie ogólnego planu tejże regulacji. Żąda, aby rząd wysłał specjalistę w sprawach budowli wodnych, któryby zbadał stosunki na miejscu i orzekł, które roboty i w jaki sposób mają być dalej prowadzone.

Pos. Sorcazoni uprasza rząd o przedłożenie ustawy w sprawie przedsięwzięcia koniecznej naprawy budowli wodnych przy regulacji rzeki Adygi, ażeby ludność tyrolską zabezpieczyć przed przyszłemi katastrofami wodnemi.

Pos. Menger przytacza liczne powiaty w Morawji, które zostały dotknięte klęskami elementarnemi i twierdzi, że w rzeczywistości nie ma kraju, któryby nie był nawiedzony klęską czy to posuchy, czy gradu, czy inną podobną. Ztąd przeznaczona na zapomogę kwota jest jakby jedną kroplą na ochłodzenie rozpalonego kamienia. Dziwi go postępowanie rządu w sprawie opustów podatkowych dla dotkniętych klęskami elementarnemi. Rozporządzenia rządowe są tego rodzaju, że prawne żądania poszkodowanych nie doznają żadnego uwzględnienia, a zabezpieczenie ustawowe opustów staje się zupełnie iluzorycznem. Już w Komisji proponował mowca, aby rząd przy klęskach elementarnych ryczałtowo przeprowadzał oszacowania, ażeby poszkodowani nie byli pozbawieni należnych im ulg podatkowych. Gdy rząd na mocy obecnie obowiązujących ustaw, nie może tych reform przeprowadzić, to obowiązkiem będzie Izby poselskiej postawić wniosek zmiany tej ustawy.

Radca ministerj. Mayer broni rządu, oświadczając, że postępowanie rządu jest zupełnie zgodne z ustawą, i nie może być mowy o przekroczeniu ustawy.

Pos. Steinwender przytacza, że przy zerwaniu pewnej tamy potrzeba było na jego naprawę 3.000 złr. Interesowani: skarb, koleje państwowe i fundusz religijny nic mogły się pogodzić, wskutek czego dziś ta sama rekonstrukcja wymagać będzie 12.000. Prosi więc ministra finansów, aby zapobiegł sporom władz rządowych, które takie szkody przynoszą.

Na wniosek pos. Vosniaka zamknięto dyskusję.

Dr. Otto Polak jako mówca generalny podnosi, że Czechy pominięto przy rozdzielaniu zapomóg, a przecie petycja niemieckich gospodarzy w Czechach wyłuszcza dokładnie szkody, które oni ucierpieli przez klęski elementarne; poleca więc tę petycję uwzględnieniu rządu.

Pos. Menger prostując uwagi zastępcy rządu, oświadcza, że petycja wspomnianej gminy wpłynęła 4 lipca, a dopiero 24 lipca wysłano tam komisarza. Komisarz miał obejrzeć w jednej gminie 2400 parcel i zwiedzić jeszcze innych 32 gmin. Gdyby w każdej gminie zabawił tylko 3 dni, to skończyłby pracę zaledwie w środku zimy.

Radca min. Mayer dowodzi na podstawie aktów, że w tej sprawie chodziło nie o 32 gmin, ale tylko o jedną, która sprzeciwiła się sama oszacowaniu parcelami i przewlokła sprawę.

Wskutek zabrania głosu przez zastępcę rządu, otwartą została dyskusja na nowo.

Pos. Kowalski dziękuje rządowi za to, że pośpieszył z pomocą Galicji, zwraca jednak uwagę na to, że ta pomoc na nic się nie przyda, jeżeli egzekucje będą dalej prowadzone z taką jak dotychczas bezwzględnością. Prosi tedy ministra finansów, aby polecił podwładnym sobie organom łagodniejsze niż dotychczas wykonywanie ustaw.

Pos. br. Hompesch zwraca uwagę, że od czasu wydania w mowie będących rozporządzeń zapomogi głodowej, stosunki w Galicji znacznie się pogorszyły. W powiatach dotkniętych nieurodzajem sprzedają tysiące koni tylko za cenę skóry, a kartofle gniją. Mowca zwraca na to uwagę dlatego, ażeby rząd nie przestał myśleć o dalszem ratowaniu ludności.

Sprawozdawca p. Gniewosz w końcowem przemówieniu również podnosi, że na Podolu nędza wzrasta, i prosi rząd, aby na te stosunki zwracał uwagę.

Następnie przyjęto rozporządzenie głodowe do wiadomości i uchwalono proponowaną przez Komisję rezolucję tej treści: „Wzywa się rząd usilnie do wydania bezzwłocznie zarządzeń, tym celem, ażeby podania o opusty podatkowe były jak najśpieszniej załatwione w ten sposób, aby na przyszłość przez zwłoki w załatwieniu odnośnych podań, prawem uzasadnione żądania klęskami elementarnemi ciężko dotkniętych właścicieli ziemskich, nie stawały się iluzorycznemi".

Ustawę o uwolnieniu od stempla podań w sprawie tejże zapomogi głodowej, przyjęto bez dyskusji i uchwalono odrazu w drugiem i trzeciem czytaniu.

Izba przystąpiła następnie do dalszych rozpraw nad regulaminem służby morskiej. Minister Schönborn broni stanowiska rządowego w kwestji przepisów co do przekroczeń karnych żeglarzy, poczem rozprawy przerwano.

Pos. Fürnkranz stawia wniosek w sprawie środków zaradczych przeciw grzybkowi niszczącemu winnice, zwanemu *Peronospora*.

Pos. Türk i towarzysze interpelują hr. Taaffego w jaki sposób uzasadni stosowanie wyjątkowych ustaw przeciwko niemiecko-narodowym politycznym związkom i jak to pogodzi z dawniejszem przyrzeczeniem rządu, że wyjątkowe ustawy tylko do anarchistycznych dążności będą stósowane.

Pos. Supuk i towarzysze interpelują prezesa ministrów w sprawie zakazu umieszczenia pamiątkowej tablicy na domie, w którym się urodził literat Tomaseo w Sebeniku.

Prezes Smolka zamyka posiedzenie, naznaczając następne na godzinę 7-mą wieczorem.

Wiadomości polityczne.

Z Aten.

Usposobienie ludności ateńskiej przybrało w ostatnich czasach charakter bardzo groźny. Firman sułtański, dający Kreteńczykom niby amnestję, a właściwie odbierający im to, co dotąd mieli, jest powodem niesłychanego oburzenia w stolicy greckiej. Życie publiczne tego miasta streszcza się w chwili obecnej w tych słowach: demonstracje uliczne, dzikie sceny w Izbie deputowanych, propaganda antydynastyczna i pogłoski o abdykcji króla. W obec tego władza państwowa jest bezsilna. Dzienniki są także przepełnione opisami morderstw, popełnianych w biały dzień na ulicach, kradzieży i napadów rozbójniczych, bójek między przeciwnemi stronnictwami, awantur, których sprawcami są studenci i tem podobnemi historjami. W Izbie posłowie wciąż zapytują, co rząd przeciw temu postanowił przedsięwziąć; lecz jak dotąd stanowczego jeszcze nic nie zarządzono. Na jednem z ostatnich posiedzeń zerwała się

burza, jakiej w Izbie dotąd jeszcze nie było. Od trzech tygodni rozprawiano o budżecie, podczas gdy opozycja podnosiła wciąż sprawę kreteńską. W tym dniu treść fiermanu sułtańskiego była już znana, ale mimo to minister nie odpowiadał na interpelację wniesioną w tej sprawie, lecz żądał od Izby, by ta dalej zajmowała się przedłożeniami finansowemi. Wkrótce jednak opozycja zaczęła go przygłuszać. Usiłowania prezydenta Izby zmierzające do przywrócenia porządku, były bezskuteczne. Jednogłośnie wołała lewica, aby prezydent ministrów opuścił trybunę i żeby rozprawę budżetową ukończono. Trikupis stał atoli na dawnem miejscu i prosił przewodniczącego, żeby posiedzenia nie zamykał. Członkowie opozycji widząc to, skoczyli na środek sali, aby naczelnika rządu przemocą z trybuny ściągnąć. Osobiści przyjaciele prezydenta stanęli u jego boku. Rozpoczęła się formalna bójka na pięści i kije. Ale Trikupis stał wciąż nieporuszony, a na przeciw niego tak samo spokojnie zachowywał się przewódca lewicy Delyannis. Dopiero po kwadransie, dzięki czynnej interwencji kilku ministrów, powiodło się zwaśnionych przywieść do opamiętania. Teraz przewodniczący zamknął posiedzenie i wśród dzikich okrzyków opozycji przezydent ministrów zstąpił z trybuny. Na następnem posiedzeniu Trikupis prowadził dalej rozprawy nad budżetem i miał jeszcze po swojej stronie 76 głosów, a zaś przeciw sobie 59. Lecz przy rozpoczęciu sesji opozycja liczyła ledwie 30 głosów. Ponieważ ludność coraz bardziej się roznamiętnia, przeto bardzo być może, że większość rządowa całkiem zniknie. Równocześnie agitacja zwraca się przeciw królowi, od którego kraj coraz głośniej domaga się większej stanowczości.

Z Włoch.

Dnia 16 bm. wygłosił minister skarbu w parlamencie swoje exposé o stanie finansów państwowych. Zreasumowawszy znane już wyniki budżetu za lata 1888/9, 1889/90 i 1890/91, mówił p. Giolitti, co następuje: „Dzięki zasobom, jakiemi rozporządza skarb państwa, nietylko w roku bieżącym, lecz także w następnym roku rachunkowym budżet znajdzie zupełne pokrycie kasowe. Przy układaniu budżetu na r. 1890/91, wziął sobie rząd za zadanie ścisłą oszczędność, a to w celu uniknięcia potrzeby nakładania na ludność nowych ciężarów. Niedobór w zwyczajnym budżecie na r. 1890/91, wynosi 32 miljonów, przyczem uwzględniono uchwalone osobno 10·6 miljona, na nadzwyczajne wydatki na wojsko; spadające, wskutek rozwiązania kasy emerytalnej, na państwo ciężary; oraz umieszczone po raz pierwszy w budżecie zwyczajnym wydatki na budowę kolei żelaznych. Niedobór zmniejszył się przedewszystkiem przez ścisłą oszczędność. Nowy program finansowy przyczynił się do zmniejszenia zwyczajnych wydatków, które obliczać można na 43 do 49 miljonów.

„Na tej drodze można będzie dojść do równowagi w budżecie bez nakładania nowych podatków. Jeżeli Izba uchwali nowe wydatki, wypadnie na kraj nowe nałożyć ciężary“. Minister wyliczył następnie środki administracyjne, któremi posługiwano się, aby powiększyć dotychczasowe dochody, zapowiedział kilka ustaw w sprawie spłat za tytoń i reorganizację taksy giełdowej, a w końcu polecił gorąco reorganizację zakładów kredytowych, emisyjnych i ziemskich.

Wywodom p. Giolitti'ego przyklaskiwała tylko garstka osobistych jego przyjaciół, bo nie zdołał on przekonać Izby, że stan finansów państwa bardzo jest pomyślny. W exposé p. ministra, jak to słusznie podnosili posłowie, pełno liczb ale brak tam zupełnie ułożonego, według wymagań nauki i techniki programu finansowego. Nadto liczby nie zawsze są prawdziwe. Między innemi oblicza p. Giolitti niedobór za r. 1889/90 na 74 miljonów, ponieważ milczy o sprzedaży 11 miljonów renty państwowej, która służyła jako fundusz pensyjny. Skutkiem tego samego powiększy się niedobór w r. 1890/91 z 32 na 43 miljonów.

Co do ostatniego budżetu należy zresztą zauważyć, że minister mógł niedobór obliczyć tylko na 32 miljonów, ponieważ pominął on przy rachunku pomoc udzieloną przez państwo stolicy i nadwyżkę w wydatkach na regulację rzek w górnych Włoszech. Błogiej nadziei, że dochody w roku przyszłym powiększą się, pozbył się sam p. minister, bo przecież konieczności nałożenia nowych podatków zupełnie nie wykluczał. Technicy i ekonomiści zaś nie oddawali się wcale tej nadziei, bo nie spodziewają się wiele po reformie podatku budynkowego, a w powiększenie się dochodów z ceł nie wierzą z powodu nowego podatku od okowity. Jeden z najznakomitszych ekonomistów z górnych Włoch oświadczył, że *exposé* utwierdziło go w przekonaniu, iż stan włoskich finansów budzi poważne obawy. Położenie nie jest jeszcze ani groźne ani rozpaczliwe, ale środki polecane przez ministra nie przyczynią się do jego naprawy. Giolitti stara się wprawdzie szczerze ratować skarb państwa przez oszczędność, ale powinienby wiedzieć, że przeprowadzenie podobnego programu napotyka na wielkie przeszkody z powodu obecnego położenia politycznego. Większa część dzienników uważa *exposé* za jasne, ale zbyt optymistyczne i zaznacza, że Izba przyjęła je bardzo zimno. *Opinione* gani suchość wywodów p. G. i twierdzi, że brak im wszelkiej wartości naukowej. „Rzecz to niebywała, pisze wspomniany dziennik, że minister trzechletni niedobór pokryć zamierza rentą państwową. Powinienby był przynajmniej powiedzieć, jak wysoki jest ten niedobór, a nie zamilczać 30 miljonów. Jak zresztą p. Giolitti przypuszczać może, iż uda mu się zaprowadzić równowagę w budżecie przez oszczędność, trudno pojąć“.

Francja i Rosja.

Dziennik paryzki *Voltaire*, pod napisem „Sojusz z Rosją“ umieszcza obszerniejszy artykuł, z którego następujący ustęp wyjmujemy: „W Rosji wiedzą aż nadto dobrze, że przymierze z Francją jest pewne. Lecz za to my, we Francji, wcale nie wiemy, ażali w razie niebezpieczeństwa możemy liczyć na przymierze z Rosją. Rosja może zatem w stosunkach międzynarodowych opierać się na niewątpliwem przymierzu z nami i ztąd ciągnąć prawdziwe korzyści, gdy przeciwnie, my nie jesteśmy tak samo szczęśliwi. I bardzo będziemy sobie gratulowali, jeżeli ta zupełna swoboda i rezerwa Rosji wobec nas, nie wyjdzie na niekorzyść Francji. Rzecz to zresztą zrozumiała, że car, jako samodzierżca ma więcej sympatji dla cesarza niemieckiego, który do parlamentaryzmu nie ma także zbyt wielkiego zapędu, niż dla francuzkiej republiki. Ale, jeśli nie żądamy by Aleksander III. był tak demokratyczny i republikański jak Dom Pedro, to równocześnie sam interes nakazuje nam nadzorować postępowanie Rosji z naszymi nieprzyjaciołmi. Nie mamy nic przeciw temu, że Rosja nie chce wobec nas do niczego się zobowiązywać. Z drugiej atoli strony jest i to prawdą, że nasze sympatje byłyby prostym dokinszotyzmem, gdyby Rosja miała się zwrócić do kogo innego. Rękojmią dobrych naszych stosunków z Rosją jest dotąd wspólny interes. Rękojmia to znakomita, ale powinniśmy również przestrzegać, byśmy nie szli dalej, niż tego ów interes wymaga“.

Z Brazylji.

Według dotychczasowych wiadomości przewrót w Brazylji, jeżeli się pominie rany, zadane ministrowi marynarki, odbył się bez krwi rozlewu. Obecnie atoli donoszą z Rio de Janeiro, że po ogłoszeniu rzeczypospolitej rządził czas jakiś teroryzm. Między innymi rozstrzelano 150 majtków, za wznoszenie okrzyków na cześć cesarza. Nowy rząd zgromadził całą potęgę morską w porcie miasta Bahia, ponieważ usposobienie tamtejszej ludności budziło obawy. Prowincja San Paulo nie przyjęła zamianowanego przez rząd gubernatora — otrzyma tedy innego.

Kilka dni temu doniósł był telegram, że cesarzowej brazylijskiej skradziono w Rio de Janeiro wszystkie klejnoty, wartości około 30 miljonów franków. Stało się to zapewne podczas owego napadu wojska, o którem mówiła wczorajsza depesza.

Z wschodniej Afryki.

Emin basza odzyskuje zdrowie. Natomiast Buschiri, naczelnik Arabów, który tak długo umiał Niemcom opór stawiać, został nareszcie ujęty i ukarany doraźnie przez rozstrzelanie. Z śmiercią Buschiri'ego skończył się zapewne nazawsze opór krajowców, a major Wissmann może się na drugą swą wyprawę do wnętrza Afryki udać bez poważniejszej obawy. Komisarz cesarski udał się przed kilku dniami do Pangaui, aby zająć się organizacją nowej wyprawy. Celem tejże są góry Kilimandżaro, w których, jak wiadomo, bawił już dr. Meyer. P. Wissmann ma „przywrócić spokój“ w krainie Usambara, która leży naprzeciw wyspy Pemba, a na południe od terytorjum, pozostającego pod opieką Anglji.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* W rzędzie zabaw przyszłego karnawału jedno z pierwszych miejsc zajmie niewątpliwie wieczór z tańcami, urządzony staraniem Czytelni akademickiej 14 stycznia 1890 r. w salach kasyna miejskiego.

* Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie urządza za przykładem krakowskiego Towarzystwa szereg odczytów popularnych.

* Influenza pojawiła się tutaj i stwierdzona została przez lekarzy.

* Samobójstwo w hotelu francuskim spełniła Klara Lövin, teściowa dra Lateinera. Powodem samobójstwa był rozstrój umysłowy.

* Zamarzł na śmierć we Lwowie, w pewnym opuszczonym domu na Zniesieniu, Teodor Mańka z Polan, powiatu dobromilskiego, karany za włóczęgostwo. Wyszedłszy dnia 12 b. m. z aresztów tutejszego sądu powiatowego, błąkał się bez zatrudnienia, a zamarzł skutkiem braku odzienia.

KURJER PROWINCJONALNY.

* † Na Podolu zmarł w tych dniach śp. Emeryk Boża Wola Romanowski, brat śp. Mieczysława, poety. Przejęty uczuciami narodowemi w całem życiu swojem, był śp. Emeryk przykładem uczciwego życia, dobroci, miłosierdzia i pracy. Cześć Jego pamięci!

* Drohobycz. — *Nowy Kurjer* pisze: „Sławetny „Lese-Verein“ tutejszy odbywa dziś doroczne walne zgromadzenie. Możeby też zacniejsi członkowie tego gniazda bismarkiady, raczyli przeprowadzić tak niezbędną reformę tego *curiosum* wśród naszych stosunków narodowych i dali dowód, że bracia Polacy mojż. wyzn. — są niemi *de facto*, a nie li *de nomine*. — Z powodu zupełnego braku paszy, biedni wieśniacy pozbywają konie po bajecznie nizkich cenach, brak których dopiero z wiosną da się uczuć dotkliwie. To dało kilku tutejszym przemysłowcom powód do zawiązania spółki, która idąc zgodnie nabywa konie za cenę, jaką sama naprzód postanawia, tj. po 2 złr. i 3 złr., bije takowe (płacąc rakarzowi po 50 ct. od sztuki), a następnie wywozi z nich skóry. Interes ten przynosi im tygodniowo 50 — 70 złr. czystego zysku. Czyż więc nie mamy prawa wołać: „Ratujmy żywy inwentarz!“

* Rzeszów. — Firma galanteryjna S. Wolfmann i F. Adler w Rzeszowie zawiesiła wypłaty: niedobór wynosi 40—50 tysięcy złr.

* Jasło. — Burmistrzem został na nowo wybrany jednogłośnie Alojzy Metzger.

* Cieszyn. — Gimnazjum nowe z powodu szkarlatyny, panującej epidemicznie między uczniami, ma być zamknięte. Donosi o tem *Gazeta*.

* Gorlice. — Miasteczko cieszy się nietylko szczególniejszą opieką władz rządowych, czego niedawno mieliśmy przykład, lecz doznaje ono także opieki innego rodzaju ze strony tamtejszej poczty, opieki „kulturnej.“ Poczta używa stampilji „*K. k. Post u. Telegrafenamt Gorlice*“, tudzież do miejscowych władz nadseła odezwy w języku niemieckim!

* Tarnobrzeg. — P. Józef Szymański, inspektor szkół ludowych w powiecie mieleckim i tarnobrzeskim, opuszcza ten okręg szkolny. P. Szymański cieszył się tutaj tak u swych podwładnych nauczycieli, jak też i u wszystkich warstw społeczeństwa nader rzadkim mirem, a najlepszym dowodem tego była urządzona na cześć jego wspaniała uczta pożegnalna w tutejszej sali kasynowej, w której wziął udział liczny zastęp nauczycieli ludowych, duchowieństwo, członkowie Rady szkolnej okręgowej, urzędnicy, reprezentanci Rad szkolnych miejscowych i wielu z inteligencji z poza stanu urzędniczego.

* Babice. — Zawiązało się tu niedawno Kółko rolnicze, do którego odrazu zapisało się 60 członków.

* Borysław. — Sąd doraźny wykonał pewien inżynier borysławskich kopalni na osobie tz. „szteigera“, wyliczywszy mu 15 bizunów. Sprawa ta przeszła już na drogę sądową.

MIANOWANIA.

* Rada szkolna zamianowała: tymczasowego nauczyciela młodszego, Ludwika Lejczaka w Strusowie, stałym nauczycielem młodszym szkoły etatowej dwu-klasowej w Strusowie; tymczasowego nauczyciela młodszego, Franciszka Dąbrowskiego w Czernichowie, stałym nauczycielem młodszym czteroklasowej szkoły etatowej w Czernichowie.

* Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjałów pocztowych: Emanuela Haydera z Krakowa i Edmunda Pacławskiego z Brodów, obydwóch do Czortkowa, tudzież asystentów pocztowych, Augusta Dąbrowskiego z Krakowa do Lwowa i Józefa Serkowskiego z Wadowic do Krakowa.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Poznań. — Były ksiądz rządowy lic. Woda poddał się władzy duchownej. Jest to czwarty z rządowych księży, który wraca do posłuszeństwa: 1) ks. Czerwiński, 2) ks. Kolany, 3) ks. Gutzmer, 4) ks. Woda. Dwóch niestety zmarło w opornem nieposłuszeństwie (ks. Mörke w Powidzu i ks. Nowacki w Obornikach). Mimo zrzeczenia się swych nieprawnie posiadanych beneficjów trwają w odłączeniu od Kościoła: 1) Kubeczak, 2) Lizak, 3) Rymarowicz, 4) Brenk, który to ostatni domagał się pono pośrednictwa rządu w zdjęciu z niego cenzur kościelnych. — W djecezji wrocławskiej przebywają rządowi księża: Talaczyński i Wirth.

* Gdańsk. — Rejencja królewiecka zamknęła pensjonaty, utrzymywane przez siostry Katarzynki w Brunsberdze, Świętogórce, Ornecie i Reszlu. Minister nie uwzględnił petycji o zniesienie rozporządzenia regencji. — Pomiędzy tutejszym dworcem przy Oliwskiej bramie a Wisłą, założone być mają nowe warsztaty w większych rozmiarach do budowy okrętów pancernych.

* Wrocław. — Major Szmula, dzielny i niestrudzony obrońca praw polskiego ludu śląskiego w obu sejmach berlińskich, nabył od hrabiego Donnersmarka z Nakła wsie rycerskie Dzieckowice i Goławiec w powiecie pszczyńskim. Wsie te obejmują razem 4066 mórg obszaru. P. Szmula będzie jedynym szczerze polskim dziedzicem dóbr na Górnym Śląsku.

KURJER WARSZAWSKI.

* Na wystawę szkiców grono pań nadesłało przedmioty przeznaczone na sprzedaż gwiazdkową; są to wyroby artystyczne pań Pawłowskiej i Kotarbińskiej. Ozdobą działu szkiców są prace prof. Gersona i rysunki nadesłane z Krakowa Grottgera.

* Na drzwiach pewnego sklepu szewckiego przy ulicy Śliskiej umieszczono kartkę z następującym napisem: „Z powodu influencji właścicielki sklep zamknięty...“

* We wszystkich tutejszych aptekach dał się nagle uczuć brak malin suszonych, używanych jako skuteczny środek na wywołanie potów. Powodem braku jest influenza, jak nas bowiem zapewniano, od dwóch tygodni malinki suszone cieszą się ogromnym pokupem. W niektórych aptekach brak malin zastępują innym, również dobrze działającym na poty środkiem, a mianowicie mieszaniną różnych kwiatów.

* Na scenie teatru Wielkiego odbyła się wczoraj próba jeneralna z dramatu Stanisława hr. Rzewuskiego *Ostatni dzień Don Juana*, który pojutrze ujrzeć ma po raz pierwszy światło kinkietów.

* Personal liryczny teatru Małego zajęty jest obecnie próbami z operetki Génégo *Nanon* która po kilkuletniem niegraniu wznowioną być ma niebawem z p. Zimajerową w tytułowej roli.

* W nadchodzącą niedzielę w salach redutowych odbędzie się *koncert benefisowy* dyrektora Towarzystwa muzycznego, pana Zygmunta Noskowskiego, zastrzeżony kontraktem, a stanowiący w pewnej części wynagrodzenie za pracę, jakiej kierownik działu artystycznego instytucji nie szczędzi.

KURJER WIEDENSKI.

* Czynią się tu wielkie przygotowania do pogrzebu zmarłego kardynała. Na nabożeństwie w kościele św. Szczepana będzie sam cesarz. Kapituła otrzymała liczne kondolencje Między niemi znajduje się depesza arcybiskupa ormiańskiego ze Lwowa, ks. Issakowicza.

* Influenza wzmaga się w mieście, ale jej przebieg nie jest wcale groźny. Z Tryestu donoszą, że zawitała ona także do północnych Włoch, a nie ulega wątpliwości, że do kilku tygodni zapanuje na całym półwyspie Apenińskim. Tak sądzą najlepsi lekarze włoscy.

* Przybył tu ze Lwowa dyrektor banku kredytowego dr. Marchwicki. Przyjazd jego pozostaje w związku z posiedzeniem rady nadzorczej, Laenderbanku, poświęconem galicyjskiej pożyczce propinacyjnej.

* Poskromiciel wilków popisuje się obecnie w Wiedniu. Powszechne budzi zdumienie posłuszeństwo, z jakiem jego rozkazy spełniają zwierzęta, umieszczone w olbrzymiej, całą scenę zajmującej klatce. Chodzą i siadają na jego skinienie, robią pozy charakterystyczne i tańczą tak, że się zdaje, iż to jest kadryl. Każdy z wilków ma swoje nazwisko, a niektórym poskromiciel głowę wkłada do paszczy.

* W Wiedniu odbyło się uroczyście mianowanie nowych fryzur damskich. W obliczu publiczności, złożonej ze 100 osób, fryzowali adepci Figara 10 nadobnych kobiet z całym zasobem sztuki i elegancji. Późno w nocy ogłoszono wyrok, oddający dwom fryzurom pierwszeństwo. Nr. 1 szy: przednia partja włosów czesze się w tył, a podtrzymuje ją agrafa, tylna zaś układa się w sposób falisty z lokami. Ozdobę głowy stanowią kwiaty. Nr. 2-gi: włosy dzielą się od jednego ucha do drugiego, a potem układają się na bakier tak, aby można jedną partję czesać do góry, a drugą na dół. Włosy tylne dzielą się na dwie części i mają także loki. Z trzech fryzjerów, którzy te arcydzieła tworzyli, jeden najdzielniejszy otrzymał od *jury* dyplom honorowy i jednego dukata.

KURJER PARYSKI.

* P. Władysław Ratułd rodem z Piotrkowa, uzyskał stopień doktora medycyny fakultetu medycznego w Paryżu po przedstawieniu i obronie tezy p. t.: *De la Myopie, quelques observations sur son étiologie et sa prophylaxie*. Dr. Ratułd poświęca się specjalnie chorobom ocznym i jest asystentem przy głośnym okuliście paryzkim, Ksawerym Gałęzowskim.

* Jak wiadomo podarunki noworoczne odgrywają w życiu paryskiem rolę bardzo ważną, a ponieważ pociągają one za sobą wielkie wydatki, przeto praktyczniejsi zaczynają się już nad tem zastanawiać, jak by się od tego zwyczaju uwolnić. Prawdopodobnie nastąpi to samo co w Anglji, gdzie dawne podarunki wyrugowały bilety, niekiedy bardzo nawet pięknie malowane, lecz zawsze bilety. — W Ameryce nie tylko kawalerowie pannom robią na Nowy rok znaczne podarunki, a panny je przyjmują, lecz obsypują oni niemi także gospodynie domu, gdyż w ten sposób młodzież pragnie odwzajemnić się za obiady i wieczory, na które w ciągu roku była proszona.

* Tutejsza dostawczyni gorsetów dla cesarzowej brazylijskiej, po rewolucji w Rio de Janeiro była jakiś czas w wielkim kłopocie, gdyż jej magazyn mógł upaść. Namyśliwszy się atoli, wywiesiła napis: „Dostawczyni gorsetów dla Republiki brazylijskiej“.

KURJER RZYMSKI.

* Uroczyste rozdanie nagród studentom uniwers. papieskiego, zwanego *Universitas Gregoriana Collegii Romani*, odbyło się zeszłego miesiąca. W olbrzymiej sali uniwersyteckiej, wspaniale przybranej pąsową materją i złotemi festonami, wśród krzewów egzotycznych, wznosił się biust Leona XIII. z marmuru kararyjskiego. Dokoła biustu zajęli miejsca biskupi i prałaci dworu watykańskiego, senat uniwersytecki i patrycjat rzymski. Papieża reprezentował kardynał Macchi. Rektor uniwersytetu, ks. Lugari, rozpoczął uroczystość odczytaniem sprawozdania z działalności uniwersytetu gregorjańskiego za rok ubiegły. Poczem kardynał Macchi kreował nowych doktorów podług zwykłego przepisu, tj. najpierw odebrał przysięgę na wierność Kościołowi, potem

---

DWA SŁÓWKA.

3) HUMORESKA

przez

Włodzimierza Zagórskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Dziwna, dziwna kobieta! Jeżeli to prawda, co ona mówi, to wartoby szczęścia spróbować... A nużbym się jej podobał, ha, ha, ha!

Tymczasem terkotała dalej, nie dając mi umieścić jednego słówka w rozmowie. Opowiedziała mi, że wraca z przemyskiego, od brata, który się niedawno temu ożenił, że bratowę swoją, wychowaną w Krakowie na pensji, wtajemniczała w gospodarskie sekrety, że tam piekła ciasteczka, smażyła konfitury, robiła pasztety, nalewki i t. d. i t. d.

— Może pan zechce skosztować pasztetu na sposób strasburski — dodała wyjmując z koszyka garnuszek, płótnem owinięty.

— Serdecznie dziękuję — odparłem łykając ślinkę, na widok ulubionego specjału.

— Ależ proszę, proszę — nalegała z uprzejmym uśmiechem... Chciałabym wiedzieć, czy pan wielką znajdzie różnicę pomiędzy kupnym a domową robotą... Bo ten pasztet widzi pan, to moja duma, a te bułeczki, pieczone są także według mego przepisu... No, jest także i nalewka — dodała wyciągając z koszyka sporą szampanówkę i kieliszek. Nalewka na sposób litewski. Może pan słyszał o Estwojnach z grodzieńskiego.

— Nie, proszę pani, nie sły...

— Powiadają, że najlepsze sery, wędliny i nalewki bywały w ich domu — zawołała wpadając mi w słowo.

— W istocie — rzekłem pociągnąwszy haust. — Ta tutaj świadczy, iż to najzupełniej zasłużona repu...

— Ależ pan żartuje — przerwała mi znowu — śmiejąc się wesoło... To moja mama była Estwojnówną z domu, nie ja... Zresztą nalewka tegoroczna tylko... Wzięłam ją z sobą od wypadku; może się zdarzy poczęstować kogoś w drodze. W domu mam inną, lepszą daleko — dodała z naciskiem. Mam dziesięcioletnią jarzębówkę, którą istotnie mogłabym się pochwalić... Niechże pan weźmie więcej pasztetu; proszę, bardzo proszę!

— A to istotny anioł nie kobieta! — myślałem zajadając. — Co za pasztet, uuummm! A jaka nalewka!.. Arcy, arcy!.. Cóż to tam dopiero musi być w domu... Uuummm!. Rozkosz prawdziwa!.. I prosi mnie jeszcze gołąbka, żebym jadł i pił, a patrzy mi ciągle w oczy, czy mi smakuje... Uuummm!.. Jakżeby mi nie miało smakować, kiedy to takie dobre, a ona patrzy na mnie słodkiemi oczkami, i miele języczkiem bez przerwy: frrr, frrr!

Chciałem jej powiedzieć coś przyjemnego, ale mnie nie dopuściła do słowa terkotka. Ha, niechże sobie terkocze, ja piję i jem. I to jej widocznie sprawiało przyjemność wielką, bo się uśmiechała wesoło i raz wraz poprawiała grzywkę.

Powoli jednak, powoli zaczęła mnie nalewka rozmarzać. Pot mi wystąpił na czoło; miałem wielką ochotę zawiązać głowę fularem, co zwykle czynię w podróży, z obawy przed reumatyzmem, ale jakoś nie wypadało. Zresztą było mi całkiem dobrze, bardzo dobrze nawet! Oczy mi się kleiły do snu, a ona terkotała bez przerwy, i to mnie właśnie niby kołysało. Prostowałem się więc ciągle, aby nie zasnąć, i patrzyłem na nią z życzliwym uśmiechem. Słowo honoru daję, anioł nie kobieta!

Dojechaliśmy tak do Krakowa. Ucałowałem jej rączkę, a ma rączkę pulchną, jak poduszeczka... bardzo lubię takie łapki — i wymieniłem jej moje nazwisko.

— Jastrzębski? — zawołała uradowana. — Czy pan nie jest kuzynem pana Stanisława Jastrzębskiego, buchaltera w Towarzystwie kredytowem ziemskiem?

— Pradziadkowie nasi byli rodzonymi braćmi, ale prócz tego łączy nas przyjaźń i szkolne koleżeństwo.

— Ach jakże mnie to cieszy — odparła rumieniąc się z widocznem zadowoleniem. — Żona jego, Zosia, jest moją najlepszą przyjaciółką... Dziwna rzecz, żeśmy się tam nie spotkali... To prawda, że dopiero pierwszy rok mieszkają w Krakowie... Niechże pan będzie łaskaw o mnie pamiętać: ulica Długa, numer X.

— Nie omieszkam skorzystać z uprzejmości pani.

Wyszukałem jej dorożkę, zająłem się jej pakunkami i pożegnawszy jeszcze raz, odjechałem do domu.

— Anioł prawdziwy, nie kobieta! — westchnąłem, zasypiając. — Jakby to było przyjemnie, gdyby ona mnie tą pulchną łapką pogłaskała po brodzie! Uuummm!..

* *

Spałem tej nocy, jak król. Śniło mi się morze z syropu i wyspy ze strasburskiego pasztetu. Strumienie nalewki płynęły, obracając koła młynów, które klekotały bez przerwy. Tylko, że klekot ten pieszczotliwym był, tak, jak terkotanie mojej nowej znajomej.

Zbudziłem się z tego snu dziwnie rozmarzony i smutny. Tak, jak to przewidywałem, nie wykonał Jakób żadnego z moich zleceń. W pokojach woń stęchlizny i zamkniętego powietrza. Widocznie nie otwierał okien ani razu.

Na meblach pełno kurzu, na ścianach festony pajęczyn. Na mojem biurku niedopita flaszka wódki, okruchy chleba i niedogryzek kiełbasy. Hultaj ucztę sobie wyprawiał w moim pokoju! Cały dzień strawić musiałem na robieniu porządków. Nie, tak dłużej trwać nie może żadną miarą! (C. d. n.)

w krótkiem przemówieniu wykazał obowiązki doktora względem religji i Kościoła, a na koniec rozdał dyplomy doktorskie nowym doktorom, przyozdabiając ich pierścieniem i biretem o czterech rogach, oraz dopuszczając nowych doktorów *ad osculum pacis.* Uroczystość zakończyła się odegraniem marsza papieskiego przez orkiestrę watykańską. Z Polaków otrzymali dyplomy następujący studenci: Na fakultecie filozoficznym stopień doktora otrzymał ks. Wład. Bandurski, kapłan z djecezji lwowskiej. Na tymże fakultecie otrzymali stopnie licencjatów księża: Józef Mrugacz, Stef. Thiel i Tom. Sztabenau; stopnie bakkalaureatów księża: Józef Boleslawski, Miecz. Pizar i Stanisław Krzeszkiewicz. Nadto ks. Bandurski został nagrodzony medalem złotym a ks. Krzeszkiewicz srebrnym. Na fakultecie teologicznym otrzymał stopień licencjata ks. Julius Celiński i stopień bakkalaureatu ks. Józef Dworzak. Na fakultecie prawniczym otrzymał stopień licencjata ks. Ryszard Biron. Wszyscy wyżej wymienieni księża są alumnami papieskiego kolegjum polskiego. Z Polaków, poza kolegjum polskiem mieszkających, otrzymali dyplomy: ks. Jan Fijałek stopień doktora prawa, i ks Antoni Rajski stopień licencjata filozofji, obydwaj kapłani djecezji krakowskiej.

KURJER PETERSBURSKI.

* Dzienniki petersburskie donoszą, że w roku 1890 odbędzie się w Petersburgu wystawa powszechna ogrodnictwa i sadownictwa w Rosji.

Rozmaitości.

Sardynki powinny wkrótce bardzo stanieć, z Madrytu bowiem donoszą, iż około Malagi ukazała się właśnie niezmierna ilość tych rybek. Wszyscy mieszkańcy okoliczni, zarówno starzy, jak i dzieci, zajęci są obecnie połowem, a jednak nie mogą temu zadaniu podołać. Od wielu już lat nie widziano takiej ilości tej ryby w owych okolicach. Przypuszczają, iż sardynki, uciekając przed żarłocznymi hajami, szukają schronienia około wybrzeży hiszpańskich. Pomimo, iż codzień wysyłane bywają we wszystkie strony ogromne transporty, cena sardynek na Maladze jest dotąd ciągle niesłychanie niską. Za arrobę = $11\frac{1}{2}$ kilogramom wagi, płaci się tam 10 centymów, czyli 5 centów.

Asekuracyjne buty są najnowszym amerykańskim pomysłem. Pewna fabryka obuwia zawarła kontrakt z pewnem Towarzystwem asekuracyjnem od wypadków pod temi warunkami, że w razie śmierci, spowodowanej wypadkiem na kolei żelaznej, sukcesorzy zabitego będą mieli prawo do odebrania 500 dolarów wynagrodzenia jeśli dostawią dowód, że zmarły w chwili nieszczęśliwego wypadku miał na nogach buty z magazynów tejże fabryki. Wnioskować należy, że pomysłowy fabrykant znajdzie wielu odbiorców na swój towar.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Gość: Dla czego liczycie wina czerwonego butelkę drożej, niż białego?

Garson: Alboż to, proszę pana, farba nic nie kosztuje!

* * *

Uczennica 1. Co to jest kapitał?

Uczennica 2. Kapitał to są wdzięki pomnożone przez posag i kokieterję.

(Śmigus)

* * *

— *Elita* towarzystwa naszego w tem gronie,
Sama arystokracja. Patrz po prawej stronie,
Tu książę, tam szambelan, to szlachcic dynasta,
Karmazyn jakich mało, rodem sięga Piasta.
Ten wyniosłej postawy, hrabia rodowity
— A ten tu?
Aa... to baron, lecz z *Izra-elity*

Pezet.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś, 20 grudnia, Kościół katolicki obchodzi uroczystość śś. Eugenjusza i Makarego, kapłanów i męczenników. Odebrali koronę męczeńską w Arabji, za prześladowań Juljana Odstępcy. Dziś także przypada uroczystość śś. Teofila, Amnona, Zenona, Ptolomeusza i Jngena, żołnierzy-męczenników w Aleksandrji.

Kalendarz. Dziś śś. Eugenjusza i Makarego; jutro św. Tomasza Apostoła.

Kalendarz historyczny. 20 grudnia 1 32 roku: Przymierze Wł. Łokietka z Bolesławem księciem śląskim.

* *Książę-Biskup Dunajewski* wyjechał do Wiednia, na pogrzeb arcybiskupa Ganglbanera.

* *Dr Józef Orłowski,* redaktor naszego pisma powrócił wczoraj do Krakowa.

* *Jan Zacharjasiewicz,* utalentowany nasz powieściopisarz, w przejeździe do Warszawy zatrzymał się w Krakowie.

* *Profesorowie Rydygier i Rosner* wrócili onegdaj po kilkodniowym pobycie w Warszawie, do Krakowa.

* *P. Tadeusza Romanowicza,* świeżo mianowanego członka Wydziału krajowego, żegnało przedwczoraj w sali Towarzystwa strzeleckiego liczne grono obywateli krakowskich. Toast pierwszy wzniósł dr. Weigel, zaznaczając, że z największym żalem przychodzi mu żegnać inicjatora prac przedsiębranych dla pożytku kraju i miasta. Imieniem Stowarzyszenia rękodzielników „Zgoda" przemawiał p. St. Rehman. Od „Czyt. Akad." toastował akademik, p. Siedlecki. Dalej mówili pp. Bruśnicki, Maślak, włościanin Kołodziejczyk, prezes Izby handlowej p. Baranowski, Mieczysław Pawlikowski i dr. Styczeń. W długiej przemowie dziękował za uroczystość p. Romanowicz, zapewniając, że sztandarowi, jakiemu dotąd służył, pozostanie wiernym na zawsze.

* † *Wczoraj* odbył się przy nader licznym udziale publiczności pogrzeb śp. Wacławy z Sobańskich hr. Bnińskiej, właścicielki dóbr. Na trumnie nieboszczki złożono dużo wieńców. Na szarfach niektórych z nich znajdowały się napisy: „Męczenniczce za sprawę ojczystą, towarzysze z Syberji"; „Zacnej Polce towarzysze wygnania" itd. Cześć pamięci zacnej Polki, która tyle wycierpiała za ojczyznę, niech Jej ziemia będzie lekką!

* *Pan Leopold Janikowski* we wczorajszym swym odczycie: „O ludożerczych plemionach w Upangue, ich zwyczajach, religji i obrzędach" nie zawiódł oczekiwań licznie zgromadzonej publiczności, wśród której zauważyliśmy osobistości, znane zaszczytnie z prac swych geograficznych, etnograficznych i antropologicznych. Szanowny prelegent na wstępie swego wykładu skreślił szkic geograficzny krainy, o której mieszkańcach miał mówić, a następnie opowiedział, z jakiemi przeszkodami wypadło mu walczyć, zanim mu krajowcy pozwolili osiąść na swem terytorjum. Był on zmuszony toczyć z murzynami wojnę i wytrzymać w improwizowanej swej twierdzy kilkomiesięczne oblężenie. Nawiązania z krajowcami przyjaznych stosunków ułatwił p. J. dopiero ich zabobon, według którego dusze murzynów cieszących się względami głównego ich fetysza „Ambiani" zabiera tenże do siebie i nadaje im białe ciało. Ztąd pochodzą ludzie biali, którzy według mniemania owych plemion nie mają kobiet. Ponieważ jeden z krajowców w Upangue puścił pogłoskę, jakoby p. Janikowski niegdyś przed śmiercią i przemianą należał do jego plemienia, rozpoczął z nim miejscowy kacyk układy. Następstwem tychże było uznanie naszego podróżnika za przyjaciela i sprzymierzeńca plemion w Upangue. Zczasem dopuszczono p. Janikowskiego. nawet do obrzędów religijnych, które mają cechy wielkiego barbarzyństwa, a połączone są z ludożerstwem.

Prelegent określił pojęcia i obchody religijne bardzo szczegółowo. Z niemniejszą dokładnością opisał on zwyczaje i obyczaje krajowców, ich zatargi i spory wewnętrzne, sądy itp., przyczem zaznaczył, że plemiona w Upangue odznaczają się pracowitością i sprytem. Potrącając o akcję, jaką mocarstwa europejskie rozpoczęły w celu zniesienia niewolnictwa w Afryce, oświadczył p Janikowski, że nie wierzy w ich skuteczność przedsięwzięcia. Jako najważniejszy środek przeciw barbarzyńskiemu zwyczajowi, wskazuje on misje katolickie. — Po odczycie przedstawił prelegent słuchaczom niektóre wyroby murzynów mahometańskich, jakie miał pod ręką, bo właściwych zbiorów jeszcze mu nie nadesłano. W nielicznej, ale doborowej kolekcji widzieliśmy bardzo piękne materje roślinne, misterne wyroby skórzane, noże, rogi itp. Niektóre kawałki przypominały nam wytwory naszego przemysłu domowego.

* *Notatka* o raucie prawników i medyków, który ma się odbyć w roku przyszłym w dzień św. Józefa, udzieloną nam została przez akademika, nie należącego do komitetu urządzającego. Ztąd więc pochodzi niedokładna wzmianka o dyspenzie biskupiej, o którą komitet dopiero prosić zamierzał.

* *W strasznej nędzy* znajduje się wdowa po zasłużonym obywatelu krakowskim, której za czynsz niezapłacony zajęto nawet maszynę do szycia, jedyny sposób do utrzymania trojga nieletnich dzieci. Do szlachetnych serc odwołujemy się o spieszną pomoc. W administracji *Kurjera Polskiego* złożyli na ten cel Redaktor naszego pisma 3 złr., p. Bronisława Gabryelska 1 złr.

* *Narada budowniczych.* W dniu 20 grudnia b. r. t. j. w piątek o godzinie 3-ciej budowniczowie krakowscy obradować będą w sali konferencyjnej magistratu nad projektem statutu Stowarzyszenia budowniczych, który po zatwierdzeniu przez walne zgromadzenie Wydział Stowarzyszenia wyśle c. i k. Namiestnictwu do zatwierdzonia. Ważność sprawy zapewne zachęci wszystkich budowniczych, architektów i inżynierów, posiadających upoważnienie rządowe trudnienia się zawodem, do wzięcia udziału w obradach.

* *Wydział krajowy* mianował Dra Faustyna Jakubowskiego delegatem swym dla szkoły rzemieślniczej i ochrony izraelickiej. Delegat zwiedził zakład.

* *Rada powiatowa* krakowska przystąpiła do Towarzystwa oświaty ludowej jako członek i przyznała subwencję w ilości 100 złr.

* *Nową Reformę* podpisuje od wczoraj, jako odpowiedzialny redaktor, dr. Adam Asnyk.

* *Z teatru.* Rola Genowefy w „Naszych poczciwych wieśniakach" Sardou, wymaga od artystki jednolitości uczucia, jakiem od początku sztuki względem ukochanego Henryka jest przeniknięta. Wszystkie myśli dziewczęcia krążą około tego jaśniejącego punktu przywiązania, zkąd padają promienie w serce kochające. Zupełna pogoda umysłu, niczem nieskalana czystość duszy i poczciwe pragnienia składają się na całość owej natury niezepsutej i szlachetnej, która nie podejrzywa nic i nie wątpi o niczem. P. Helena Zimajerówna wykonała tę rolę z dokładnem zrozumieniem celu i środków. Wrodzone zalety jej talentu: naturalność i prostota, ujawniły się w całej pełni. To też postać Genowefy od początku aż do końca była dla publiczności nadzwyczaj sympatyczną, co znajdowało swój wyraz w częstych oklaskach. Czasami, w dramatyczniejszych mianowicie ustępach, więcej należałoby włożyć siły, ale to się zrobi w przyszłości, która do młodej artystki zalotnie się uśmiecha. — Komedja graną była przez innych artystów ładnie, znać jednak, że próbowano ją za mało, gdyż zdarzały się pewne nierówności i spóźnienia w akcji.

Dziś ostatni występ p. Heleny Zimajerówny w „Świecie Nudów" Paillerona, w roli Zuzanny.

* *Fryne* Siemiradzkiego jest już w drodze do Krakowa i wkrótce zostanie wystawioną w naszym Salonie.

REPERTUAR TEATRALNY.

W sobotę 21 b. m. ostatni występ pani *Adolfiny Zimajer:* (wznowienie) *Lolo* (Bébé), komedja w 3 aktach Hennequina i Najaca; tłumaczył St. Dobrzański.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 18 grudnia.

Grand Hotel: Liebes M., kupiec z Wrocławia, H. hr. Kwilecki, wł. d. z Poznania, I. Kutter, ob. z Pragi, I. Zarewicz, urzędnik kolej. z Sanoka, E. Kuznitzki, kupiec z Mysłowic, Stan. hr. Bniński, wł. d. z Rosji.

Hotel Krakowski: Jadwiga Hołyńska, obywatelka z Gub. Płockiej, Bolesław Niedzielski, wł. d. z Galicji, Emil Ar'el z Krakowa.

Hotel Drezdeński: Jul. Szmula, wł. dóbr, M. Herrklotzowa z Pzerowa, Wacł. Hoffner z Przerowa, dr. Horny Hans, lekarz pułk. z Ołomuńca, Jan Fichtner, kapitan z Ołomuńca.

Hotel Centralny: Witold Hałsehier, ob. z. z Galicji, Emil v. Rallieux, c. k. podpułkownik z Tarnowa.

Hotel Londyński: Polak H., kupiec z Szczawnicy, S. Blumenthal, zegarm. z Cieszyna, R. Fuchs, rysownik z Cieszyna.

Hotel Europejski: Eliasz Sprecher, kupiec z Drohobycza, Tomasz Adamiak ze Lwowa, Ludwik Rappaport, kupiec z Drohobycza, M. Listonowska, obyw. ze Lwowa, Z. Niementowski, poczmistrz z Izdebnik, I. Kucharski, buchalter z Zakliczyna, N. Bielski, obyw. ze Lwowa.

Hotel Saski: Karol Sznachowicz, notarjusz z Tyczyna, Jan Zacharjasiewicz. literat ze Lwowa, H. Rzeilbart, kupiec z Cieszyna, Leon Sternbach, dok. fil., doc. Uniw. we Lwowie.

Proces wyzyskiwaczy ludu.

Wadowice 17 grudnia.

Popołudniowe posiedzenie 17 bm. rozpoczęło się ostrą utarczką między prokuratorem a obrońcami, którzy solidarnie popierali wniosek dra Łazarskiego co do przesłuchania świadków zagranicznych (przedstawicieli firmy Spiro, Balina, Storna i t. d.) w sądzie hamburskim, zarekwirowania tych zeznań na piśmie, i odczytania ich w ciągu rozprawy. Wniosek ten stawia dr. Łazarski, celem wyświetlenia prawdy, na której chyba i prokuratorowi zależeć winno. Ze względu, iż zagraniczni świadkowie odmówili osobistego stawiennictwa, tylko tą drogą dojść będzie można istotnego stanu rzeczy.

Prok. stanowczo sprzeciwia się przesłuchaniu świadków w Hamburgu oraz rekwizycji odnośnych zeznań, gdyż krok ten przedsięwzięty po za naszym sądem nie zgadza się z zasadami jawności i bezpośredności procedury.

Dr. Łazarski, Po nad zasadami ustności, po nad całą procedurą dominuje niewątpliwie chęć wybadania materjalnej prawdy, dlatego też upraszam w interesie sprawiedliwości, aby wysoki trybunał zarządził przesłuchanie zagranicznych świadków w Hamburgu i zarekwirował ich zeznania do rozprawy.

Obrońcy: prof. Rozenblatt, dr. Korn, dr. Goldhammer i dr. Daniel popierają gorąco ten wniosek, który znajduje uzasadnienie w §§. 222 i 254 u. o p. k.

Prok. Ze względu na to, że panowie obrońcy w swoim czasie oświadczyli, iż świadkowie hamburscy gotowi są w każdej chwili stanąć przed trybunałem, oni zaś obecnie odmawiają osobistego stawiennictwa, muszę otwarcie powiedzieć, co o tych panach myślę: Hamburscy świadkowie dlatego tylko nie chcą przybyć, ponieważ zostawali w oszukańczych konszachtach z oskarżonymi, sytuacja ich zatem byłaby tutaj nie miłą

Wszystkie dokumenty, cały materjał, na którym prokuratorja oparła akt oskarżenia, pochodzi od tych hamburskich panów, między innymi od Balina i Storna. Już pierwotnie odmówili oni wyjaśnień co do cen *Unionu i Packetu,* ztąd łatwe przypuszczenie, że nie powiedzieliby także przed sądem czystej prawdy, gdyż partycypowali w zyskach z obwinionymi.

Dr. Łazarski. Imieniem obrony i oskarżonych muszę serdecznie podziękować p. prokuratorowi, że nareszcie całą prawdę wypowiedział. Jest to wyraźna tendencja prokuratorji, aby odrzuceniem zeznań zagranicznych świadków zaciemnić prawdę w obecnym procesie. Dziś obrona dopuściłaby się zbrodni, używając tych panów z Hamburga, znanych, jako ludzi prawych, nieskazitelnych, również p. prokurator uznałby za stosowne natychmiast ich pozbawić wolności. Wobec takiego antycypowania końcowych wywodów, świadkowie ci doskonale zrobili, odmawiając stawiennictwa. Ocenę naszych wniosków pozostawiam świetnemu trybunałowi.

Przew. oświadcza, że trybunał zastrzega sobie uchwałę na później.

Poszkod. Anna *Fujarkos,* ładna chłopka, z komitetu Semplin na Węgrzech opowiada, że przeszło rok temu przybyła z kilkoma włościanami do Oświęcimia, celem wyemigrowania do Ameryki.

Jakiś żyd przeszwarcował ją przez granicę za 5 złr., dalszej jednak podróży stanęła na przeszkodzie żandarmerja Mysłowicka, która zwróciła ją i towarzyszy napowrót do Oświęcimia, dla nabycia „sziffkartki" w agencji Herza. Z kancelarji hamburgskiej, gdzie jej nie zatrzymano, udała się Anna do „bremy." Tam jakiś tęgi chłopak (wskazuje na Baranka) groził jej aresztowaniem, jeśli nie zapłaci 81 złr. za „sziffkartę". Inny znowu żydek (wskazuje na Löwa) radził węgierce zadeponować cały majątek, jaki posiadała *(120 złr. i 10 mar.)* w agencji, gdyż inaczej zabiorą pieniądze żandarmi. Karty Anna nie kupiła, zrezygnowawszy już z podróży do Ameryki, lecz pieniądze zostawiła w kancelarji.

Przew. zapewnia poszkodowaną, że sumę powyższą w całości odbierze.

Dr Goldhammer. Dlaczego chcieliście jechać do Ameryki?

Poszk. A no za „mużem", kiej mnie wzywał listem do siebie.

Następni świadkowie: *Hreszko,* Marjanna *Gnan, Berger* i *Pająk* zostali również poszkodowani w agencji bremeńskiej o tyle, że powierzyli jej swe zasoby.

Dr. Łazarski oznajmia, że jest upoważnionym przez Tow. bremeńskie do zażądania, aby wszystkie depozyta zwrócone zostały poszkodowanym.

Wielce charakterystycznym pod względem społecznym jest fakt, że powyżsi świadkowie zamierzali opuścić kraj lub też wyemigrowali dla braku jakiegokolwiek zarobku. Oświadczają oni niemal jednozgodnie, że „u nas nędza okropna, nie ma z czego żyć, więc dobrowolnie, przez nikogo nie namawiani chcieliśmy pojechać do Ameryki".

Zaznaczyć także wypada, że niektórzy z poszkodowanych zapożyczali się na drogę, w błogiej nadziei zwrotu pieniędzy. Tak byli przeświadczeni o szczęściu, czekającem ich za oceanem, tak wierzyli w poprawę smutnego losu! Członkowie rodziny, którzy wcześniej wyemigrowali, z tęsknoty zapewne wzywali do siebie krewnych, którzy bez wahania śpieszyli po ciernistej drodze do swoich. Dzisiejsza rozprawa stwierdziła te okoliczności.

18 grudnia.

Galerja złożona z węgierskich chłopów, obojej płci, górali i góralek z nadtatrzańskich okolic, wreszcie kilku rzemieślników-żydów, przesuwa się przed nami jak w kalejdoskopie. Wszyscy o charakterystycznych twarzach, przybrani schludnie a strojno, radzi byli ujrzeć „amerykańską ziemię", która atrakcyjnie pociągała ich ku sobie. Jednym udało się dopłynąć do celu podróży, inni znowu, zrażeni trudnościami po drodze, w porę cofnęli się na rodzimą glebę. Dla nas najwięcej interesu przedstawiają pierwsi, którzy w listach do krewnych jaskrawo malują swą zamorską dolę, pełną cierni i głogów. Zamki budowane na kruchym lodzie prysły niebawem, zostawiając w sercu wychodźców tęsknotę za krajem, który w widokach zysków opuścili, w kieszeniach pustki, nadto jeszcze żal do tych, którzy ich do bezcelowej wędrówki skłonili. Oto żywa ilustracja.

Poszkodow. *Tomasz Rapacz* opowiada, że syn jego Ignacy wyemigrował do Ameryki, zapłaciwszy za „szyfkartę" w Oświęcimiu „140 złr. bez sześciu szóstek" t. j. 139 złr. 40 ct. W Hamburgu zażądano od emigranta jeszcze 8 złr., tak że po przybyciu do Minneapolis nie miał już centa przy duszy.

Ztąd oczywista płynie smutek i gorycz, której wyrazem list, pisany przez Ignacego do ojca. Oto pokrótce jego treść: „Ameryka jest obfita, ale ludzi tu dużo więcej niż zarobku. Przyjeżdżają z pod Moskala, Francji i Anglji dla kawałka chleba, który trudno znaleźć. Po długich męczarniach znalazłem wreszcie jaki taki zarobek przy kolei. Komu zdrowie służy i ma z czego żyć, to dobrze, inaczej gorzej, niż w kraju". Dalej następują pozdrowienia dla członków rodziny, zaprawiane niewypowiedzianą tęsknotą za krajem. Odczytywanie tych listów, pisanych oczywiście dziwacznym językiem, niezdarną formą, budzi śmiech, w audytorjum, zdaniem naszem niewłaściwy, wobec gorzkich łez, jakiemi się zalewają ojcowie, matki i żony nieszczęśliwych wychodźców.

W drugim liście kreśli Rapacz przygody długotrwałej wędrówki „po złote runo". Przebija w nim głęboka wiara w Opatrzność Boską, nigdy nie opuszczająca naszego włościanina, wzmocniona jeszcze między obcymi, wrogimi mu żywiołami, na widok spienionych fal morskich i kołyszącego się statku. „Kto nie wie, jak Boga chwalić, to się na morzu nauczy. Straszna i okrutna rzecz — to morze. Czterdzieści dni płynęliśmy okrętem do Minneapolis". Dalej pisze wychodźca, że znalazł robotę, która mu przynosi $1\frac{1}{2}$ dolara dziennie (fakt to wyjątkowy; przyp. Spr.).

b.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Wiedeń 19 grudnia. Dowiaduję się, że minister Falkenhayn zamierza ze względów zdrowia prosić o dymisję, zastąpiłby go hr. Thun, a Falkenhayn zostałby mianowanym cesarskim nadwornym masztalerzem, w miejsce księcia Emeryka Thurn-Taxis.

Wiedeń 19 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej poświęcił prezes Smolka zmarłemu w Bernie p. Wenclinke kilka ciepłych słów wspomnienia.

Wiedeń 19 grudnia. Wedle wiarogodnych wiadomości przerwane w lecie, między czeskimi a niemieckimi posłami prowadzone rokowania w sposób poufnych pogadanek, za inicjatywą rządu zostały na nowo podjęte. Podstawą jakiejśkolwiek ugody mają być następujące punkta:

Ustanowienie niemieckiego senatu przy pragskim sądzie wyższym; podział Rady szkolnej krajowej i Rady krajowej kultury; głosowanie w Sejmie wedle kuryj narodowych przy sprawach narodowych; czwarte utworzenie niemieckiego oddziału przy pragskiem namiestnictwie; piąte podział kraju wedle narodowych okręgów. Rokowania te mają dotąd ściśle poufny charakter i będą dalej prowadzone w Pradze w czasie feryj Rady państwa.

Budapeszt 19 grudnia. Prasa opozycyjna powtarza ciągle pogłoski o dymisji Tiszy. „Budap. Corr." widocznie inspirowana, zaprzecza tedy w wczorajszym artykule i twierdzi stanowczo, że Tisza na każdy wypadek wytrwa na swem stanowisku.

Praga 19 grudnia. Cała prasa omawia odpowiedź Taaffego i jest z niej zadowolona. „Hlas naroda" pisze, że odpowiedź ta jest arcydziełem oględności i ostrożności. „Narodni Listy" są niezadowolone i piszą: Czy Dunajewski czy Schoenborn tę odpowiedź układali, jest rzeczą obojętną; to pewna, że nad nią spółpracował Machiavell.

Praga 19 grudnia. W Karolinenthal i Smichowie stanęły Rady miejskie po stronie hussytyzmu.

Paryż 19 grudnia. Wczorajsze dzienniki podają wiadomość, że przyzwolenie Francji i Rosji na konwersję egipskiego długu niebawem nastąpi, gdyż za radą obu tych państw, rząd egipski obróci dochód z tej konwersji na zniesienie robót niewolniczych.

Paryż 19 grudnia. Rząd francuski ma wkrótce w porozumieniu z rządem angielskim uznać Hippolyta prezydentem rzeczypospolitej Haiti.

Rio Janeiro 19 grudnia. Dla pokrycia wewnętrznego długu państwa otworzono w całej Brazylji subskrypcją. Nowy rząd ogłosił prawo naturalizacji cudzoziemców, zniósł paszporta, a zamierza podobno ogłosić też i wykonać zasadę rozdziału państwa i Kościoła.

Berno 19 grudnia. Rada związkowa uchwaliła jednogłośnie $16\frac{1}{2}$ miljona na mało-kalibrowe karabiny i 3,038.000 na wzmocnienie Gottharda.

Grac 19 grudnia. Wczoraj o godzinie 6 wieczorem dokonano przebicia tunelu koleji: „Eisenerg-Vorderberg-bahn.

Neunkirchen 19 grudnia. Dzisiejsze zebranie robotników postanowiło pracy tymczasem nie przerywać; następne zebranie w piątek.

Wrocław 19 grudnia. W Karsten wybuchło częściowe bezrobocie.

Berlin 19 grudnia. W Bytomiu odbyło się zebranie 3 tysięcy górników, które uchwaliło wysłać petycję do cesarza, ministra i Reichstagu, prosząc o skrócenie czasu, zniesienie książeczek roboczych z tajnemi znakami i oddalenie galicyjskich robotników, którzy za jakąbądź zapłatę pracują.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 18 grudnia 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austrjac. papier op.	85 80	Obl. ind. gal..	104 —
Renta austrjac. srebrn. „	86 35	$4\frac{1}{2}$% Obl. Poż.	
Renta austrjac. 4% złota.	107 90	kraj. galic..	96 50
Renta austrjac. 5% pa. nie.	100 65	6% List. zas. g.	
Akc. ban. AW..	918 —	Za.kr. z. 36-l.	97 15
„ kredytowe	315 75	$4\frac{1}{2}$% Listy zas.	
Londyn	117 50	Bankukr. g..	97 50
Napoleony	9 33	Akc. Länderb..	218 30
Dukaty	5 61	„ kol. Kar.-L.	183 25
Marki	57 $77\frac{1}{2}$	„ „ lw.-czer.	230 —
5% Ren. w. pap.	97 97	„ „ połudn..	127 —
4% „ „ złota	100 65	Ruble	126 —
Losy prem. w..	137 —	Srebra	— —

Usposobienie giełdy: ospałe.

Berlin 18 grudnia.

Bank. austr....	173 10	4% Lis. lik. pol.	59 20
Krótki Wiedeń	172 80	Ak. kol. Kar. L.	79 30
Banknoty ros..	217 45	austr. kred.	171 [illegible]
5% Lis. zas. pol.	63 40	Ultimo Ruble.	217 45

NADESŁANE.

57)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

— Wypicie kawy nie zabierze wujaszkowi dużo czasu.

— Tam jestem potrzebny...

— E! wujaszku, mam do wujaszka pretensję. Tak się nie godzi doprawdy!

— No o cóż ci chodzi, moja duszko?

— O wszystko. Pomimo zmęczenia, wstałam raniutko, zerwałam się z łóżka prawie jeszcze przed słońcem, przygotowałam śniadanie, a wujaszek nie chce jeść! Czy można tak lekceważyć moje dobre chęci... ale mniejsza już o moje dobre chęci, czy można lekceważyć taką wyborną kawę, która wystygnie i będzie nic nie warta? Nie wyobrażałam sobie, że wujaszek będzie miał za nic najlepsze moje chęci. Bardzo mi to przykro, bardzo.

— O cóż ci chodzi? Tym razem ustępuję, siadam do owej kawy... ale uprzedzam, że się spieszę i towarzystwa nie mogę ci dotrzymywać.

— Ani mi się śni prosić o to. Wujaszek pójdzie do swego zatrudnienia, a ja do swego, tylko przedewszystkiem śniadanie. Pan Pistorius mówił zawsze, że nic tak zdrowia nie rujnuje jak wychodzenie z domu naczczo.

— Śmieszny jest ten twój pan Pistorius.

— Niech wujaszek nie żartuje, to bardzo mądry człowiek, uczony, ciągle z książkami ma do czynienia. Co pan Pistorius powie w to można wierzyć. Mama nieboszczka zawsze mówiła, że nie znała w życiu równie mądrego człowieka. Opowiem wujaszkowi jednę o nim historyjkę.

Opowiadanie tej historyjki zabrało przynajmniej dziesięć minut czasu. Pan Józef słuchając wypił szklankę kawy i ani się spostrzegł jak Ziunia nalała mu drugą. Nie protestował jednak, wypił.

— Teraz niech wujaszek idzie do swego gospodarstwa, — rzekła dziewczyna.

— A ty co będziesz przez ten czas robiła?

— O niech się wujaszek o to nie obawia... znajdę ja tu dość roboty. Kiedyż się zobaczymy?

— Zazwyczaj przychodzę na obiad w południe, ale dziś jesteśmy proszeni do księdza. Pójdziesz tam?

— Dla czego nie?

— To ja przyjdę po ciebie.

— Niech się wujaszek nie trudzi. Proszę tylko powiedzieć o której godzinie mam się stawić, a będę niezawodnie. Spodziewam się, że w Lisowie nie trudno się dowiedzieć gdzie ksiądz mieszka.

— Dobrze więc. Przyjdź punkt o godzinie pierwszej. Nawet dogodniej mi będzie i bliżej pójść na plebanję wprost z pola.

— A widzi wujaszek. Chciałabym w ogóle uczynić wujaszkowi jak najmniej kłopotu moją osobą.

— Aj ty, ty, kochana! — rzekł rozczulony Marczyński i ucałowawszy białe czoło swej siostrzeniczki, wyszedł.

W tej chwili wsunęła się do pokoju Janowa. Spojrzała na stół, a zobaczywszy szklankę po kawie i okruszyny bułki, rzekła zdziwiona:

— Pan rządca po śniadaniu już?

— Jak widzicie!

— Pił kawę?

— Cóż szczególnego?

— No, no... proszę panienki, jak tu jestem jeszcze nie było tego zdarzenia. Zawsze, choć się starałam, Bóg świadkiem, że się starałam mu dogodzić, żeby miał wszystko jak najlepiej, zawsze proszę panienki nic nie tknął — i wszystko wystygło, wyziębło, do niczego nie było podobne.

— Moja Janowa, — rzekła Ziunia, — pokażcież mi pokój wujaszka; niechżeż zobaczę jak tam jest.

Babina zaprowadziła Ziunię do tak zwanego gabinetu i otworzyła drzwi na rozcież.

— On tu mieszka, wujaszek!? — zawołała dzieweczka, zdumiona nieładem i nieporządkiem jaki w owym gabinecie panował.

— A juścić tu panienko.

— Ależ ja na to nie mogę pozwolić...

— Nie chwaląc się, — rzekła Janowa, — i ja nie chciałam na to pozwolić, bo wstyd i przed Panem Bogiem i przed ludźmi, żeby człowiek w takim brudzie mieszkał... ale co zrobić? Panienko kochająca, co zrobić? Podłóg myć nie da, dziewki ze szczotką na próg nie puści, a jak co powiedzieć, to taki zły, taki zły panienko, że zdaje się sam ogień z niego leci, że Bóg wie co się dzieje.

Ziunia rozejrzała się uważnie po owym „gabinecie“.

— A dokąd te drzwi prowadzą? — zapytała.

— A to, panienko, jest stancyjka pusta, nic w niej nie ma.

— To bardzo dobrze. Złożymy w niej to wszystko żelaztwo, rzemienie i postronki.

— Chryste Jezu! Co też panienka mówi!?

(Dalszy ciąg nastąpi).

W sobotę 21 grudnia r. b. wyjdzie w 12.000 egzemplarzy **NUMER OKAZOWY** „Kurjera Polskiego“, który rozesłany będzie **bezpłatnie** po całej Galicji i W. Ks. Poznańskiem. Inseraty do tego numeru przyjmuje Administracja Kurjera Polskiego, ulica Szewska l. 7, I. piętro.

Skład fortepianów, harmonij i pianin Bronisławy Gabryelskiej. Kraków, Rynek gł. Krzysztofory.

DOM

nowy drewniany do wydzierżawienia od Nowego Roku 1890 w Zatorze przy dworcu kolei Transwersalnej, składający się z 4 stancyj, z piwnicy i stajni, przy tymże jest skład na sprzedaż węgli, w którym się sprzedaje od 80 do 100 wagonów węgli rocznie.

(1-1) **L. Leśniak** właściciel domu.

Przyjechałem ze **Szczawnicy** na krótki czas z wyrobami **własnych tkanin domowych**, jakoto:

Dywany kilimkowe, płótna serbskie, bielizna stołowa, serdaki z fiszbiszami najnowszego wynalazku,

i takowe sprzedaję po najtańszych stałych cenach w **sklepie w Sukiennicach Nr. 28.** Będąc znany szerszej P. T. Publiczności krakowskiej proszę o zwiedzenie sklepu. Z szacunkiem

161(1-3) **Pollak.**

Nauczycielka tańców

udziela lekcyj w mieszkaniu własnem jakoteż po pensjonatach i domach prywatnych.

Zapisać się i biletów nabyć można od godz. 11 do 1 i od 3 do 6 popołudniu przy ul. **Grodzkiej L. 50,** I. piętro. 89(14-16)

Karolina z Szygowskich Witkay.

Bulion

wyborny, własnego wyrobu hygieniczny, jako taki uznany przez wielu lekarzy, z własnego bydła, drobiu i zwierzyny, poleca:

Zarząd dworu Łapszyn, poczta Brzeżany.

Nr. I. z drobiu i zwierzyny . 6·50 kilo.
Nr. II. wyborny . . . . . 5·50 kilo.

Przy odbiorze 5 kilo naraz, 2 złr. rabatu. Opakowanie do 5 kilo 16 cnt. Wysyłka odwrotną pocztą. 39(28-?)

Propinacja

nad granicą rosyjską, składająca się z siedmiu karczem, razem lub pojedyńczo na lat dwa od 1 stycznia 1890 roku do wydzierżawienia.

Wiadomość w Administracji *Kurjera Polskiego*. 138(3-3)

Pierogi z serem i śmietaną

92(6-6) miewa we

środy, piątki i soboty

wieczorami od 6-tej

Mleczarnia „pod złotą głową“

ul. Basztowa l. 9 (tuż przy Szkole Szt. piękn.)

ANTONI ROZMANIT

KRAKÓW

Fabryka parowa

Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej

w Rakowicach pod Krakowem

Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. ministerstwa handlu i rolnictwa.

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji i sztucznej kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach).
Surogat Kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską Rozmanita.
Cykorją krakowską gorzką.
Kawę figową.
Cykorjową Kawę perłową (Nowość).
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową.
Kawę żołędziową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospod[illegible]ie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparci[illegible] przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpow[illegible]chnianiu wytworów moich. 55(27-?)

Do nabycia we wszystkich handlach

MAGAZYN OBUWIA DAMSKIEGO

istniejący od lat dwudziestu i słynny ze swej dobroci, ozdobiony kilkoma medalami,

JÓZEF KIERMASZ

ul. Florjańska nr. 20.

Posiada **wielki zapas** obuwia własnego wyrobu z materjałów krajowych i zagranicznych, odznaczając się starannem wykończeniem, najświeższą modą, trwałością i nader **umiarkowanemi cenami.** Zamówienia z prowincji uskutecznia jak najspieszniej, a nawet odwrotną pocztą. Wystarcza miara nadesłana, wzięta centimetrem lub papierem w trzech miejscach: długość, palce i podbicie, lub stary bucik, który może służyć raz na zawsze.

Dziękując Szan. P. T. Publiczności za dotychczasowe względy, jakiemi mnie zaszczycać raczyła, nadmieniam, że usilnem staraniem mojem będzie i nadal zasługiwać na takowe, tem więcej, że obecnie powiększyłem znacznie pracownię i zatrudniam w tejże tylko zdolnych ludzi, jestem zatem w możności każdą zamówioną robotę uskutecznić szybko i sumiennie.

Z poważaniem

133(7-12) *Józef Kiermasz.*

W CUKIERNI S. ROGALSKIEGO

na Święta:

strucle przekładane konfiturami, makiem, masą po 1 złr., 1 złr. 50 cnt., 2 złr., 3 złr. i wyżej Strucle z rodzenkami po 50 cnt., 80 cnt., 1 złr. i wyżej.

Poleca się do wykonania wszelkich obstalunków na

TORTY

jakoto:

hiszpańskie, mrożone

i różne

LEGUMINY, PLACKI NADZIEWANE STRUCLE i t. d.

Długoletnia firma ręczy za sumienne wykonanie obstalunków.

Wszystko wykonywa się pod okiem właściciela lub przez niego samego.

Ulica św. Marka Nr. 31 (dom Wgo Zieleniewskiego). 105(5-14)

Ananas

najlepszy kalendarz humorystyczny, ozdobiony licznemi rysunkami najlepszych karykaturzystów wyszedł z druku i kosztuje 60 cnt.

Najtańszy

Kalendarz dla wszystkich

Cena 25 cnt.

Wydawca

K. Bartoszewicz

Kraków, Sukiennice.

MASŁO KUCHENNE,

wyborne a tanie

poleca

Mleczarnia E. Dobrzyńskiej.

Sławkowska 12. 158(3-3)

SKŁAD FORTEPIANÓW

HARMONIJ I PIANIN

BRONISŁAWY GABRYELSKIEJ

Kraków, Rynek główny. Krzysztofory.

Wynajem!  Wynajem!

1(35-?) **Sprzedaż na raty!**

Najpiękniejsze i najbogatsze wydawnictwo obrazkowe polskie

„ŚWIAT“

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY.

Wychodzi w Krakowie od 1 stycznia 1888 r., z licznemi dodatkami powieściowemi i rycinowemi. — Każdy rocznik stanowi odrębną całość zupełnie skończoną. — Współpracownikami **„Świata“** są **najznakomitsi malarze polscy** i **najznakomitsi nasi pisarze.** — Krytyka zagraniczna i krajowa wyraża się o każdym niemal zeszycie **„Świata“** z najgorętszemi pochwałami. — Komplety z bieżącego roku można jeszcze nabywać.

Najlepiej i najdogodniej prenumerować „ŚWIAT“ w jego administracji:

Kraków. 40. Ulica Szpitalna.

(41-?) PRENUMERATA WYNOSI:

Rocznie 12 złr. - Półrocznie 6 złr. — Kwartalnie 3 złr.

W znanej

KUCHNI LITEWSKIEJ

ul. Florjańska, L. 15, I. piętro,

w piątki i soboty

szczupak w auszpiku, karp smażony, porcja 25 cnt.

Codziennie obiad z wielu potraw. — Wszystkie potrawy na świeżem maśle. Obiad od godziny 11½ do godziny 4.

Tamże zamawiać już można

WILJĘ

z 4 potraw (2 ryby) po 75 cnt.

Co niedzielę flaki po litewsku.

139(10-?) *Zarząd.*

Pokój frontowy na I. piętrze

ul. Grodzka L. 28

jest **od 1 stycznia** z meblami, opałem i usługą, a na żądanie z całem utrzymaniem za przystępną cenę do wynajęcia.

Wiadomość na miejscu. 102(8-?)

Krawaty, rękawiczki, kaftaniki,

bielizna Dra Jaegra,

Koszule szertingowe, kołnierzyki, manszety w wielkim bardzo wyborze.

Ceny bardzo niskie

15!(4-10) poleca

MAGAZYN KONFENKCJI MĘZKIEJ

F. A. GRIGAR

Rynek, 44, L. B. w Krakowie.

Kto

się waha

który środek z pomiędzy wielu zachwalanych, **najodpowiedniejszym** jest na jego cierpienia, ten niechaj niezwłocznie napisze korespond. do: Richters Verlags-Anstalt in Leipzig, żądając illustrow. broszurkę **„Przyjaciel chorych“.** Nadrukowane tam listy przekonują, że tysiące chorych przez ścisłe zachowanie rad w Przyjacielu wskazanych, nietylko uniknęli niepotrzebnych wydatków, lecz wkrótce także **pożądanego uleczenia** doznali.

Broszurka wraz z przesyłką nie kosztuje nic.

W APTECE POD „BARANKIEM“

WIKTORA REDYKA

W KRAKOWIE.

Główny skład wszystkich środków leczniczych krajowych i zagranicznych, skład środków homeopatycznych Santera, win wzmacniających wyrobu własnego, jak również Mikolascha i Kalickiego, wszystkie przetwory Mańkowskiego i opatrunki chirurgiczne Dobrowolskiego; wody mineralne i sztuczne.

Woda M. S. Allen znakomity i za najlepszy uznany środek przywracający włosom pierwotny kolor.

Balsam krakowski wzmacniający porost włosów, odświeża i wzmacnia cebulki, usuwa łupież przyczynia się do bujnego porostu.

Woda anaterynowa wzmacniająca i konserwująca od bolu i psucia się zęby, nadto **woda Kottiego, Röslera, Jebensa, Jacksohna, Elixir Benedyktyński** i t. d.

Pasty do zębów, **Cremy** na twarz, **Perfumy** płynne i stałe Oriza i t. d. 49(20-?)

Zamówienia z prowincji expedjuje się pocztą odwrotną za zaliczką.

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 19/12.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	125	25	126	25
Marki niemieckie . . za 100 mar.	57	25	58	25
20-to frankówka złota	9	30	9	40
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	104	25	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	96	25	97	25
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	103	50	104	50
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	97	25	98	50
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	25	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	96	25	97	75
4% „ „ „ „ „ II Em.	94	—	95	—
4½% „ „ „ „ „ . .	98	50	99	50
5% „ „ „ „ „ . .	100	50	101	50
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	103	—	104	50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100	—	101	25
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	95	—	96	25
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	87	—	88	50